

1100

033638

Nal. poczt. opł. rycz.

Numer zawiera 16 stron.

Cena 40 gr.

ILUSTROWANY Tygodnik Pracowy

Redaktor przyjmuje
codziennie od 12—2 p.p.
Lipowa 6.

BIAŁYSTOK,

Administracja czynna codziennie
od 9—11 i od 16—18 p.p.
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 11 Grudnia 1927 r.

Nr. 30.

WOJNA WOJNIE.



Bennstorff,
delegat Niemiec na Kon-
ferencję Rozbrojeniową,
utrzymywał ścisły kontakt
z delegatami sowieckimi.



Delegacja sowiecka wystąpiła w następującym składzie:
Pugaczew, Łunaczarskij i Litwinow.

Blok wyborczy.

Posel Jaremicz w swym organie prasowym oświadcza oficjalnie, że Białorusini, Ukraińcy, Żydzi, Litwini i Niemcy podpisali już umowę o utworzeniu bloku wyborczego i wyjaśnia przyczyny, dla których utworzenie takiego bloku, przynajmniej dla Białorusinów, jest koniecznością. Wywodów p. posła w całości nie podzielamy, aczkolwiek w istnieniu bloku nie dopatrujemy tak wielkiego niebezpieczeństwa, zagrażającego stanowi posiadania polskiego, jak to czyni obóz narodowy. W naszej ordynacji wyborczej, skonstruowanej pod dyktando leaderów obozu narodowego są niestety usterki, które w konsekwencji skłaniają mniejszości narodowe do tworzenia bloków wyborczych. Na to już niema rady. Popelnione błędy mszczą się na ich twórcach i to należało we właściwym czasie przewidzieć. Dzisiejsze narzekania obozu narodowego na konsekwencje tych błędów są spóźnionym aktem politycznej krótkowzroczności. Kwestja ustosunkowania się społeczeństwa polskiego do bloku mniejszości narodowych leży w płaszczyźnie haseł, z jakimi blok ten pójdzie do wyborów. I w tej właśnie płaszczyźnie społeczeństwo polskie do tego bloku się ustosunkuje. Czas sam wskaże na możliwości i warunki, w jakich proces kształtowania tego stosunku odbywać się będzie. Narazie protestujemy jedynie przeciw narodowościowemu anektowaniu przez posła Jaremicza rdzennie polskiego powiatu Augustowskiego. Falszowanie faktów nakrótka przed wyborami jest co najmniej karygodne i o tem zapominać nie należy. O polskości tych czy innych ziem, objętych granicami Rzplitej decydują naszcześnie czynniki od p. Jaremicza niezależne. To jest kwestja bliższa—dalsza zaś blok wyborczy mniejszości narodowych, którego rozciągłość jest tymczasem poza problematyczną.

Sprawy wyborcze.

W ostatniej nieomal chwili do Głównej Komisji Wyborczej zgłoszono listę „Bloku Robotniczego”, na której figurują:

1) Lingo Michał b. członek N P. Ch., 2) Siedlecki Jan, 3) Cygielnicki Matys, 4) Kuczyński Józef, 5) Lubowski Stanisław, 5) Lifszyc Szloma, 7) Szyłko Jan, 8) Mackiewicz Bronisław, 9) Sadowski Bolesław i 10) Kraszewski Grzegorz.

O kandydatach tej listy m. inn. pisze „Dziennik Białostocki” następująco:

Wszyscy ci wyżej wymienieni kandydaci na radnych, są już dobrze znani i notowani, jako notoryczni komuniści. Dobrze się stało, że nie potrafili listy swej złożyć z zachowaniem komunistycznych formalności i dlatego też lista zapewne zostanie unieważnioną. Dobrze się też stało, że komuniści ujawnili na liście swoje nazwiska przywódców.

Gdyby nawet lista wobec zastosowania się do przepisów wyborczych nie została unieważnioną wierzymy w to święcie, że ani jeden głos uczciwy nie zostanie złożony do urny na sprzedawczyków i zdrajców, na listę nr. 14. A tymczasem niech plugawe czerwone kruki zlatują się na żer.

Nie chcemy rozwodzić się nad tem, czy w interesie naszego życia politycznego leżało unieważnienie listy. Na ten temat czytaliśmy pełną przekonywujących argumentów artykuły w prasie

stołecznej. Wypowiadano się w nich za i przeciw unieważnianiu list „Bloków Lewicy”, mianujących się reprezentantami radykalnie nastrojonych mas wyborców do ciał samorządowych. Że jednak faktem jest, że listę „Bloku Robotniczego” w Białymstoku unieważniono, słuszności jej unieważnienia negować nie będziemy. Niemniej jednak podkreślamy, że sama idea tworzenia tego rodzaju bloków jest uzasadniona. Poważny odłam robotników w Białymstoku nie znajduje politycznego odpowiednika ani w P.P.S., ani też w obozie endecji, a przeto własnymi siłami, siłą faktu, musi stworzyć sobie własną reprezentację. Teoretycznie przeto stworzenie „Bloku Robotniczego” w Białymstoku, jak podkreśliliśmy, było uzasadnione. Praktycznie natomiast — nie. Lista kandydatów „Bloku” objęła nazwiska osób, dalekich od zdecydowania ideowej pracy dla mas robotniczych, a związanych silnie z obozem walki podziemnej z Polską, jako państwem. I dlatego unieważnienie listy „Bloku” należy traktować jako jeden z przejawów walki samego społeczeństwa z działalnością czynników wywrotowych, które nie mogą działać otwarcie, działają zamaskowanie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że panowie Lingo, Cygielnicki i inni są tylko pionkami w ręku Sochackich-Warszawskich i Wołoszynów, za których pienią-



Dnia 7 b. m. o godz. 8.45 wieczorem Marszałek Piłsudski wyjechał do Genewy w towarzystwie szefa gabinetu ministra spraw wojskowych, ppulk. Becka. Podróż odbył Marszałek Piłsudski w osobnym wagonie salonowym.

dze prowadzą kampanję wyborczą. Już wcześniej dowodziliśmy na łamach naszego pisma, że walka z komunizmem, ażeby była skuteczną, musi być prowadzona współrzędnie przez organa państwowe i społeczeństwo. Przedstawiciele społeczeństwa unieważnili listę komunistyczną „Bloku Robotniczego”, obowiązkiem zaś społecznym i państwowym wyborców, jako części społeczeństwa w państwie jest uczynić wszystko, by ani jeden głos nie padł na listę Nr. 14, bowiem samo unieważnienie, listy nie zamknęło panom Lingo i Cygielnickim możliwości otumaniania naiwnych i prowokowanie ich do głosowania manifestacyjnego.

Temu przywódcy mas wyborczych, myślący państwowymi kategorjami powinni zapobiec.

Wojna litewska na genewskim stole.

Gdy Marszałek Piłsudski brwi zmarszczył naraz i wąsa Lechity podkręcił swobodnie, — w swej wielkości zadrżał blady Waldemar, — do Genewy niesie Marsowe pochodnie...

Nadszedł nareszcie czas, aby stosunek narodu litewskiego do życzliwej mu i pokojowej nawskroś Polski został uregulowany.

Tak zwana wojna rozpolitykowanej bandy Waldemarowych żołdaków z państwem polskim jest widocznym wytworem wątpliwych zdolności umysłu „niepoczytalnego szaleńca”.

Z tego, co się dzieje na Litwie widzimy, że rząd p. Waldemara i Litwa, to dwie rzeczy różne.

Podczas, gdy naród litewski widzi utrwalenie swego dobrobytu w pracy pokojowej i przyjaznych stosunkach ze swymi sąsiadami, a przede wszystkim z Polską, co jest zupełnie zrozumiałem, p. Waldemaras dmie w trąbę niebezpieczeństwa polskiego, wchodzi w konszachty z obcymi pokojowi żywiołami i usiłuje z nakrzesanych przez siebie iskielek rozniecić wielki pożar na wschodzie Europy.

Zrozumiałem jest więc, że z licznych myślących jednostek litewskiego społeczeństwa tworzy się silny i zwarty front opozycji, zwalczającej takie poczynania.

Jak tchórzliwym jest pan Waldemar, jak dalece nie wierzy w zrealizowanie swych nielogicznych pomysłów, świadczyć mogą chociażby ostatnie zajścia na widowni politycznej.

Już sama podróż Marszałka Piłsudskiego do

Bronisław Kretowiś.

Maryśka.

(c. d.)

Lecz gdy nadchodzi noc i wszyscy pokładają się do snu, Maryśka ostrożnie, cichutko podnosi główkę i siada na posłaniu. Wsłuchuje się uważnie w ponurą ciszę komnaty, czy głosu lub szmeru jakiegoś podejrzanego nie usłyszy. A gdy upewni się, iż wszystko śpi, wtedy lekuchno bierze rączką sukienkę z krzesła, stojącego obok łóżka, i ze skrytej pod podszewką zakładki-kieszonki wyjmuje malusi wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Stawia go na poduszeczkę w końcu łóżeczka, klęka, żegna się i modli długo, długo — ufnie i gorąco. Modli się za dusze rodziców, za te wszystkie dziewczynki-sierotki, które wraz z nią pozostają w tej okropnej bolszewickiej ochronce, a którym zabrakło sił wytrwać w postanowieniu nie-

modlenia się do obrazów katów-okrutników, modli się o zlitowanie się nad niemi wszystkimi. I wnet jakoś lżej czyni się na duszy. Wstępuje błoga nadzieja, która sił dodaje i bóle ciała łagodzi. I jest rażniej, weselej... I znowu bierze święty obrazek, ostrożnie chowa do tajemnej skrytki, podejrzliwie rozgląda się wkoło i nasłuchuje, czy kto zdradliwie gdzie się nie czai. Następnie kładzie się i już zaraz prawie zasypia. I idą tak dni za dniami — markotne, ciężkie, ponure, lecz nie beznadziejne. Bowiem w małym serduszkusieńki Maryśki żarzy się gdzieś nikłym, złotawym ogniskiem drobna isierka nadziei... Czeka na coś. Czeka i nie wątpi, że to coś przyjdzie musi. Przyjdzie niezawodnie. I dlatego tak ufnie co wieczór się modli. Wychowawczyni jest bardzo zła — szczególnie od paru dni. Łada głupstwo doprowadza ją do wściekłości. Rozdaje różgą razy naprawo i na lewo — za byle co; dostaje się przy tem winnym i niewinnym. Ze szczególną złością mówi o Polsce i

Francja w Lidze Narodów.



Senator Lucien Hubert

jest członkiem delegacji francuskiej na odbywającej się obecnie sesji Ligi Narodów.

Wilna zjeżyła włosy na rozfantazjowanej głowie metamorfozisty, którego krzykliwy patriotyzm uzależniony jest od zwykłej kariery, który zdolny jest kolejno: z Rosjanina stać się Niemcem, a następnie najbardziej litewskim ze wszystkich Litwinów.

Ostatecznie bohater dziejowy obecnej doby, nie widząc innego wyjścia z zawilej sytuacji, zdecydował się na zanieśenie przed forum Ligi Narodów skargi na płoszącą sen z jego powiek Polskę.

Nie spodziewał się napewno, że właśnie tam,

Polakach. A dziwnem jest to, iż bardzo często wraca do tego przedmiotu. — Ci parszywi Polacy, kontrrewolucjoniści — wykrzykiwała przedwcześniej w przyległym pokoju. Dziś znowu zrana mówiła do służącej: — Pańskie wojsko, Kijowa im się zachciało, ale dostaną w skórę, jak dostał Denikin, że odechce się Piłsudskiemu iść na Moskwę. Nieco później słyszała znowu, jak Jadzia, zaprowadziwszy Zosię do kąpielni, nieopodal jej łóżka, cichym szeptem zwierzała się, iż, rzekomo, ma tu przyjść polskie wojsko. Lecz, być może, że jej się tylko przesłyszało, gdyż bez przerwy niemal czuje szum w uszach, zaś oczy często przesłania jakaś dziwna mgła. Co to ma wszystko znaczyć — nie wie. Ale to coś przyjść musi prędzej czy później — tego jest pewna. I znowu upłynął dzień. Minęła również noc — jakaś trwożna i bezsenna. Zrywała się po kilkakroć z łóżeczka, wołając: „idą, idą!...” i rączki wyciągała w przestrzeń. Śnili się też rodzice, ale jacyś radośni, weseli, jakich dawno nie

w Genewie spotka się oko w oko z Tym, którego cień już napawa go bladym strachem.

Trudno przewidzieć jaki obrót przyjmie sprawa litewska w Genewie, pewnem jest natomiast, że Liga Narodów zdawać sobie będzie sprawę z tego, że p. Waldemaras nie jest wyrazicielem woli, ani nawet opinii narodu litewskiego.

Obecność premiera Polski na najbliższej sesji Ligi jest, przypuszczam, niespodzianką nie tylko dla p. Waldemarasa. Wpłynie ona dodatnio na wyrok Ligi w omawianej sprawie i przyczyni się do utrwalenia postulatu pokojowości polityki polskiej w opinii świata.

Twórca Cudu Wisty, jak się okazuje, jest nie tylko zwycięskim wodzem, lecz i politykiem o wielkich zaletach. Jest godnym następcą Batorych, lecz jednocześnie i gorącym orendownikiem zasad Kazimierzów Wielkich.

Marszałek Piłsudski w swych decyzjach, likwidujących wojnę litewską w Genewie, wojnę, składną, będącą ciekawym zjawiskiem pierwszej nowoczesnej wojny bezkrwawej, rozstrzygniętej nie siłą oręża, lecz, oby pomyślnym porozumieniem, będzie rzecznikiem opinii całej Polski.

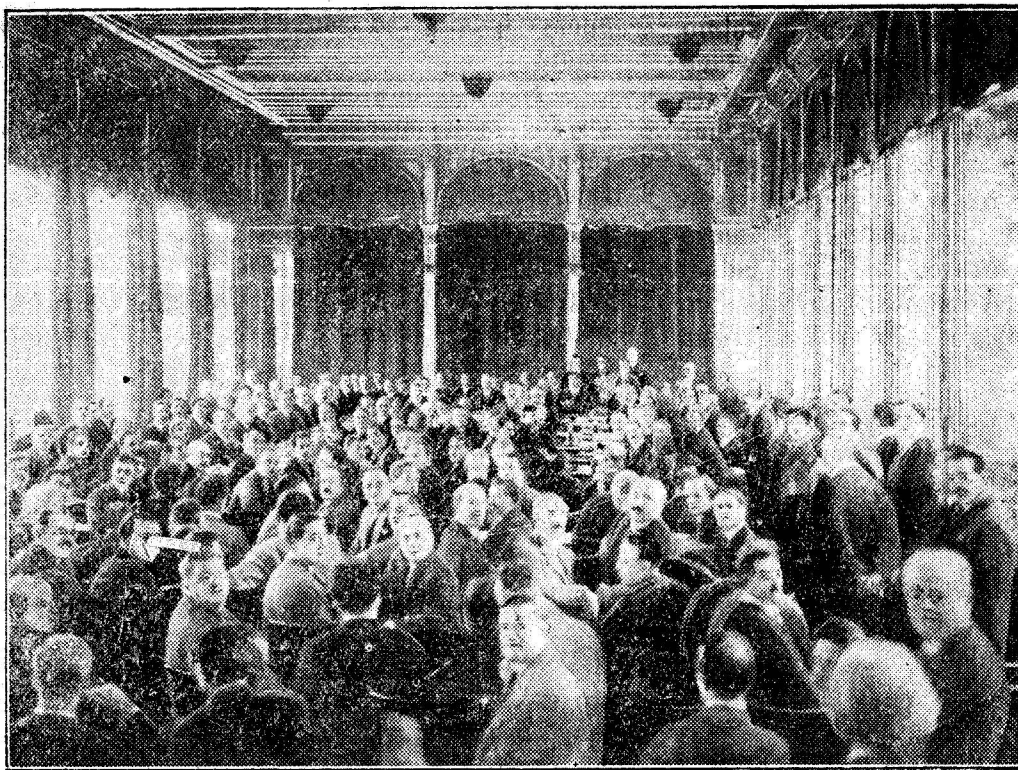
Tadeusz Wiewiórkowski



Wyrok Marszałkowski i przywary sejmu.

Małą to, doprawdy, dla nas satysfakcją, że wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie Korfanteo wypadł tak, jak to oddawna przewidywali-

widziała... W południe otrzymała chłostę — po kilkunastu minutach przerwie — bez żadnej przyczyny. Pod wieczór — po raz drugi, że aż się wila z bólu i usta do krwi gryzła, by nie krzyczeć, zaś przełożona w istnej furji wołała: — Ja wiem, że ty czekasz na ich przyjście, ale próżno! Pierwej zasiekę ciebie jak tego wściekłego psa! Masz! masz! i jeszcze raz masz. — i sypały się razy straszne, okrutne, nieludzkie! Poczęło się zmierzchać, jak codzień. Niebo pokryło się cudownym fioletem, na którym tu i tam jęły zakwitać gwiazdki drobnymi, złotawymi iskierkami. Przez otwarte okna napływał zapach kwitnących bzów, a kędyś w oddaleniu słychać było niepewne jeszcze, urywane trele słowicze. Maryśka leżała bez ruchu — zboleła, skrwawiona, w dal nieba zapatrzona, w cichy śpiew słowików zasluchana. I nawet jej jakoś dobrze było. Patrzyła w przestwór i pełną rezygnacji, nie myślała o niczem. Zbliżała się chwila zwykłej, tajemnej modlitwy wieczornej. Z trudem



W Genewie odbywa się obecnie wielka konferencja rozbrojeniowa, w której poraz pierwszy biorą udział delegaci sowieccy.

my. Wolelibyśmy bowiem, by w toku dochodzenia okazało się raczej, żeśmy się mylili w sądach naszych o tym człowieku, zajmującym przez czas jakiś wybitne i zaszczytne stanowisko w naszym młodym życiu państwowym. To też, jeśli wracamy dziś do tej kwestji, nie czynimy tego poto, by triumfować i rozgłaszać słuszność naszych dawnych spostrzeżeń i sądów, ani tem mniej poto, by pograżać tego, co już utonął. Czynimy to w tym celu, by zwrócić uwagę społeczeństwa na

tę zatęchłą i niezdrową atmosferę, w jaką wepchnięte zostało nasze życie publiczne w epoce wszechwładzy stronnictw i na tę łatwość z jaką w tym okresie ukryć się mogło pospolite nawet przestępstwo poza autorytet sejmu.

Boć przecie nie od dziś—wiemy to wszyscy — postępowanie Korfańskiego wzbudzało poważne wątpliwości natury moralnej. Dlaczegoż więc dopiero w przeddzień rozejścia się sejmu oddano sprawę jego pod rozpatrzenie sądu marszałków

sięgnęła chudą, wynędzniałą rączką po sukienkę. Dostała ją, lecz nim wyjęła ze skrytki obrazek Matki Boskiej musiała odpocząć chwilę. Próbowała następnie dźwignąć się i nieco unieść na postaniu, lecz opadła, jak kłoda. Szereg dni głodowych osłabił wąty i tak już organizm, że nie mogła nim władać. Wzięła więc obrazek w rączki, złożyła je na piersiach i, utkwivszy w cudny wizerunek Matki Boskiej swe płowe, wyblakłe, gorączką trawione oczęta, modliła się w myśli do Przenajświętszej Orędowniczki i Litościwej Opiekunki ealą głębią swego bezgrzesznego, dziecięcego serduszka. I dziwnie błogo i radośnie uczyniło się w duszy. Jakaś niezmierna jasność rozpostarła się przed oczyma, że patrzyła się w miłe oblicze Częstochowskiej, jak w słońce, gdy się w letnie południe na pogodnym błękitie wszechmożnie rozjarzy. Patrzyła, wciąż patrzyła i nie mogła się napatrzeć... I trwała tak w tej kontemplacji długo, sama nie wie, jak długo. Dopiero bliski tętent koni, brzęk

żelaza, głosy nagle, donośne, rozkazujące, krzyki, bieganina, otwieranie drzwi, zamęt jakiś, stukanie — zbudziły ją do rzeczywistości. Podniosła oczy i w świetle płonących lampek elektrycznych ujrzała—zda się jakieś cudowne widzenie — uroczego polskiego ułana z błyszczącą szablą przy boku, który stał nad nią pochylony i trzymał w ręku otwarte pudełko smaczych, nęcących herbatników. Za nim tłoczyła się ciżba takich samych, jak on, polskich żołnierzyków wraz z całą gromadą jej małych towarzyszek. — Marysiu, Marysiu! — wołały radosne dziecięce głosiki — obudź się, to polscy ułani są u nas. Wypędzili bolszewików i już nas im nie oddadzą. A i bić już cię nikt więcej nie będzie. — I modlić się wam, drogie dzieciątka, o chleb powszedni do tych okrutników—Lenina i Trockiego — nikt również zmuszać nie będzie — odezwał się ów najbliższy ułan, cudny, jak malowanie...

K O N I E C.

skiego? Czyż nie leżało w interesie samego sejmu i tych, co o jego autorytet walczą, by stawione jednemu z wybitnych jego członków zarzuty były natychmiast po ich postawieniu wyjaśnione? Dlaczegoż się więc tak nie stało? Czyżby stanowisko i wpływy Korfantego we własnym jego klubie zamykały usta uczciwym? A może obawiano się, aby nie skończyło się na jednej tylko sprawie w sądzie marszałkowskim? aby nie posypały się w dalszym ciągu zarzuty przeciwko innemu członkowi sejmu?

To pytania, które same przez się cisną przed oczy każdemu, kto zastanawia się nad faktami naszego życia publicznego. Jeśli nie znajdujemy na nie niewzruszonych i niewątpliwych odpowiedzi, wina spada na tych, co przewodniczyli sejmowi i stali w pierwszych jego szeregach. Niech tedy dziś w momencie przedwyborczym nie draperują się togą uciśnionych i nie wołają, że to rząd poniżał sejm. Oni go sami poniżyli w oczach uczciwych nadmierną tolerancją w stosunku do wszelkiego typu szumowin, ukrywających się na ławach poselskich po za ich plecami. Boć czyż nie jest poniżeniem dla sejmu fakt, że rząd czekać musiał aż wygasną mandaty, by wtrącić do więzienia za pospolite oszustwa posła Dymowskiego? Czyż licowało z godnością sejmu, by cierpieć tak długo i tak uparcie obecność jego w swym gronie?

Dziś w okresie zbliżającym się wyborów każdy obywatel zastanowić się winien poważnie nad temi faktami i musi znaleźć na nie odpowiedź. A nie wypadnie ona pomyślnie dla stronnictw, które zasiadały w tym sejmie. To pewna. Przegryził je nazbyt przyziemny, dorobkiewiczowski oportunizm. I to od P.P.S. do Związku Ludowo-Narodowego.

Oto refleksje ogólne, jakie nasuwa słuszny wprawdzie lecz spóźniony wyrok sądu marszałkowskiego. Nasuwa on jednak obok tego i inne jeszcze refleksje, niemniej charakterystyczne dla sytuacji wytworzonej w sejmie.

Sąd mianowicie dopatrywał się okoliczności łagodzącej występki Korfantego (wynikający z pobierania subsydjów od górnośląskiego związku górnictwo-hutniczego) w fakcie, że i „Messenger Polonais” korzystał z takich subsydjów, choć „otrzymywał bezpośrednio wskazania od rządu”. Pomijamy kwestję z jakiego tytułu sąd marszałkowski uznał się kompetentny do kwalifikowania postępowania „Messenger Polonais” i rządu. Nie możemy też tego inaczej tłumaczyć, jak tylko chęcią nieprzepartą przypięcia łatki rządowi. To gest bezsilnej manifestacji dotkniętych ambicji poselskich i głos protestu notorycznych opozycjonistów. Czyż nie jest to kontynuacją tej jałowej

opozycji, jaką od półtora roku uprawiał ostatni sejm?

Nie jest bowiem do pomyślenia, by członkowie sądu marszałkowskiego nie dostrzegli różnicy, jaka zachodzi między korzystaniem z funduszy niemieckich przemysłowców śląskich przez „Messenger Polonais” i przez Korfantego. Messenger, jako pismo poświęcone propagandzie zagranicznej spraw polskich, korzysta z poparcia materialnego szeregu instytucji gospodarczych zainteresowanych w eksporcie naszych wytworów. Otrzymywane przeto przez pismo subwencje od górnośląskich przemysłowców są niczem innym, jak wynagrodzeniem za propagandę i reklamę zagraniczną, co nie jest sprzeczne ani z naszym interesem narodowym, ani też państwowym.

Zupełnie inna natomiast jest kwalifikacja czynu Korfantego, który pobierał subsydja na rzecz swych pism od przemysłowców śląskich. Były to bowiem: 1) subwencje jedyne, a więc nosiły charakter wyłącznego utrzymywania pism, 2) pobierane przez pismo polskie, reprezentujące myśl polityczną polską i propagujące ją w społeczeństwie, 3) wypłacane przez Niemców, utrzymujących związek z ościennem państwem i z narodowymi dążeniami niemieckimi, 4) udzielane przez wielki przemysł pismom, będących organami robotniczego stronnictwa, 5) pobierane przez człowieka, który przez czas jakiś był na Śląsku dyktatorem w walce z Niemcami o polskość tej ziemi.

Czyż słuszne jest wobec tak oczywiście amoralnych okoliczności czynić jakiegokolwiek porównanie między tem, co czynił Korfata, a tem co czyni Messenger? Czyż nie jest to lekkomyślne conajmniej rzucanie cienia na postępowanie ludzi, którzy kierują tem pismem? I to z pobudek politycznych wyłącznie i dla zaspokojenia własnych namiętności.

Czyż nie wyraziły się w tem dosadnie najbardziej charakterystyczne przywary ostatniego sejmu?

MIGAWKI.

Ażeby nie miał żalu do mnie p. Gribski, piszący naprzemian ze mną feljetony w „ubozuchnym tygodniczku”, że p. red. Iwanicki daje mu wyjaśnienia za winy przez niego niepopelnione, odpowiadam p. red. Iwanickiemu pięknem za nadobne...

„Redaktor” białostockiego „Prozektora”, p. Iwanicki od początku istnienia tego tygodnika popełnia na jego łamach błędy nie tylko gramatyczne, lecz nawet logiczne. Fakt ten



Z zakonnika — prymasem Węgier.

W tych dniach papież mianował 48 letniego zakonnika zakonu O.O. Benedyktynów, Justina Seredy'ego ks. prymasem Węgier i temsamem powołał go na najwyższe stanowisko duchowne Węgier. Nowomianowany prymas znajdował się dotychczas w seminarjum teologicznym zakonu O.O. Benedyktynów w Rzymie.

dotychczas mało mnie interesował. Że jednak redaktor Iwanicki zdradza tendencje pouczania innych, nie mogę powstrzymać się od zwrócenia uwagi „literacie-redaktorowi“, iż popękanie przez redaktora błędów gramatycznych i logicznych jest nie tylko niedopuszczalne, lecz wręcz karygodne. Może sobie na to pozwolić ostatecznie „domowo-wykształcony feljetonista“, lecz redaktorowi takich błędów przebaczać nie można. Tak nap. w ostatnim Nr. 46 „Prozektora“ pan redaktor pisze „nie-podobają się“—razem, aczkolwiek należy pisać oddzielnie—„nie podobają się“. Wie o tem dobrze nawet dziecko z pierwszego oddziału szkoły powszechnej. P. redaktor pisze dalej „pod dźwięki orkiestry“. Zwrot „pod dźwięki“ jest rusycyzmem i odpowiada w języku rosyjskim zwrotowi „pod zwuki“. P. redaktor wyraża się „a żaden z współczesnych pisarzy nie cieszy się tak wielką poczytnością jak dzieła Erenburga“. Racz wybaczyć p. redaktorze! Ani Ilja Erenburg nie jest dziełem, ani też inni „współcześni pisarze“ nie są dziełami. Zdanie to powinno brzmieć „a dzieła żadnego z współczesnych pisarzy nie cieszą się tak wielką poczytnością, jak dzieła Erenburga“. Układ zdania w tym wypadku jest tak prymitywny, że potrzeba popękania błędów jest niekonieczna. Ażebym przytoczyć chociażby pokrótce wszystkie błędy logiczne, popęnione przez p. red. Iwanickiego w Nr. 46 trzeba

byłoby podjąć pracę syzyfową. Na to łamy „ubożuchnego tygodniczka“ są zbyt szczupłe, na wydanie zaś specjalnego studjum pozwolić sobie wydawnictwo nasze nie może. Nie dla usprawiedliwienia się przed p. redaktorem Iwanickim, lecz gwoili oddania sprawiedliwości prawdzie, zaznaczam, że różnica w poglądach co do „meteorologii“ p. Gribskiego, a p. Iwanickiego „zaszła z winy zecera. Wiedział chyba dobrze o tem p. Iwanicki, a mimo to nie chciał o tem wiedzieć. Że nauka o zjawiskach powietrznych i stanie powietrza nazywa się meteorologją, p. Gribski wie doskonale. Posiada on dobrą pamięć i przypomina sobie, że wiele lat temu, w czasie przygotowywania materiałów do wypracowania p. t. „Spostrzeżenia o kierunku mussonu“, znalazł na stronie 140 słownika Michała Arcta objaśnienie wyrazu „meteorologja“ i to w brzmieniu dosłownie jak u p. red. Iwanickiego w „Prozektorze“. Zresztą może się p. redaktor pofatygować do sekretarjatu „Il. Tyg. Kres.“, aby łaskawie spojrzeć na rękopis i przekonać się o prawdziwości mych wywodów naocznie.

Z powiastki tej morał taki wypływa: Jak ty komu, tak on tobie.

* * *

„A PROPOS...“

Aforyzmy chińskie.

Uczyć kogoś — nic nie umieć

Rzeczą jest nieuka

Bałaganić, krzyzczeć, szumieć

Uczyć kogoś — nic nie umieć...

Cóż — gdy nie chce nic zrozumieć,

Gdy na wszystkich fuka...

Uczyć kogoś — nic nie umieć

Rzeczą jest nieuka.

Pies na księżyc często szczeka

Nie wie w jakim celu

Dreszcze aż przejmują człeka

Gdy tak pies na księżyc szczeka...

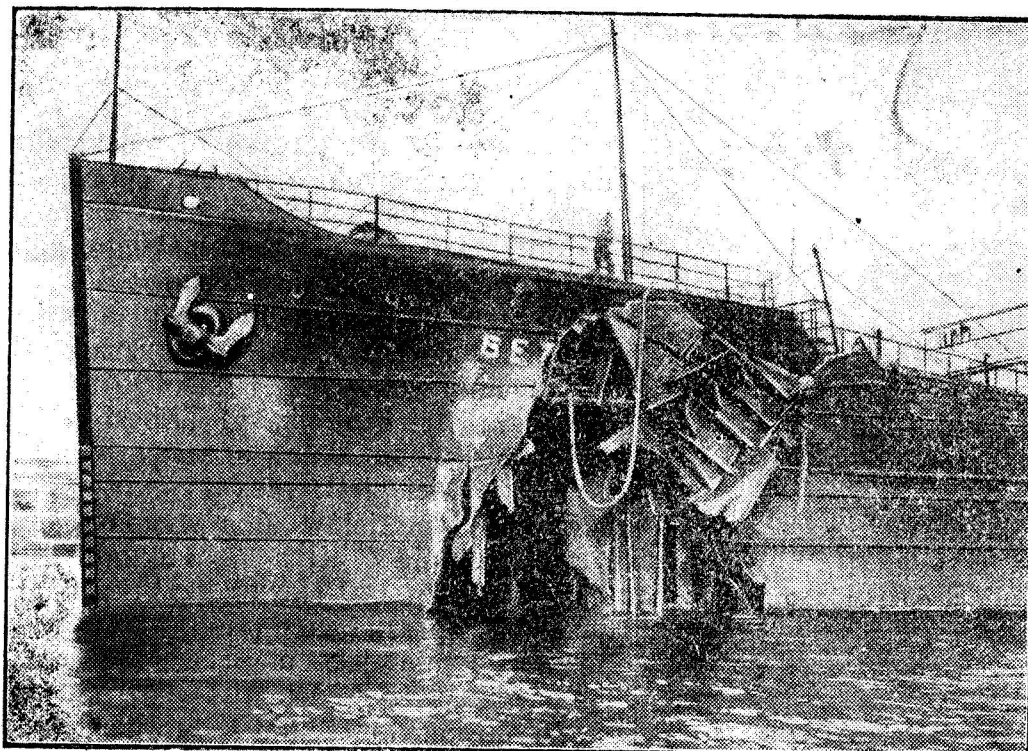
Księżyc jednak nie ucieka,

Choć szczekało wielu...

Wie, że pies na księżyc szczeka

W niewiadomym celu...





Znacznego uszkodzenia doznał transportowiec amerykański „Beta”, wiozący znaczny transport oliwy, wskutek eksplozji części niebezpiecznego ładunku w drodze do Meksyku.

Do dziwnego gatunku manjaków, ba nawet trefnisiów niewybrednych, należy p. K. O. Lega, który od czasu do czasu, w przystępie dobrego humoru, szpeci swemi wypoceniami szpalty grodzieńskiego „Nowego Życia”. Niema wprawdzie nic szczególnego w tem, że jakiś tam trefniś ku ucieśze innych błazeńskimi dzwoneczkami zadzwoni, kołpaczkiem szurnie i głupstwo niekapitalne palnie, ale i trefniś poskramiany być musi, chociażby batożkiem. Prawda, p. trefnisiowy Kolego? Kapitalne głupstwa pan mówi. Nie obraziłem się na pana, bynajmniej, albowiem trefnisiów w najlepszym wypadku batożkiem smagać można, ale gniewać się na nich — nigdy. Niby z jakiej racji miałbym dla pana robić wyjątek. Proszę dalej dzwoneczkami dzwonić, kołpaczkiem szargać i głupstwa paplać. Śmiech przecież nikomu jeszcze nie zaszkodził. Życzę nawet powodzenia w dalszej pracy — wynajdywania błaznów wśród swoich, patentowanych i zwykłych, krajowych i zagranicznych. Toć to p a n u wolno czynić. Tylko malenkie ale. Rzeczy i ludzi nazywać trzeba z imienia i nazwiska, odważnie. Chamstwo nawet trefnisiom w kołpaczku i z dzwoneczkami twarz szpeci, a szczególnie wtedy, gdy trefniś do lepszego gatunku należy. W zdolności p. wierzę. Wynaleźć błazna, Kazimierze Olendzkiego w Ameryce — to istotnie sztuka, większa nawet, niż wyszukanie, jak pan powiada, błazna politycznego w księżej sutannie... w Łomży. Prokuratorem panu nie groziłem. Nie mogłem grozić, gdyż wiem, że umysłowo niedorozwinięci trefnisie z

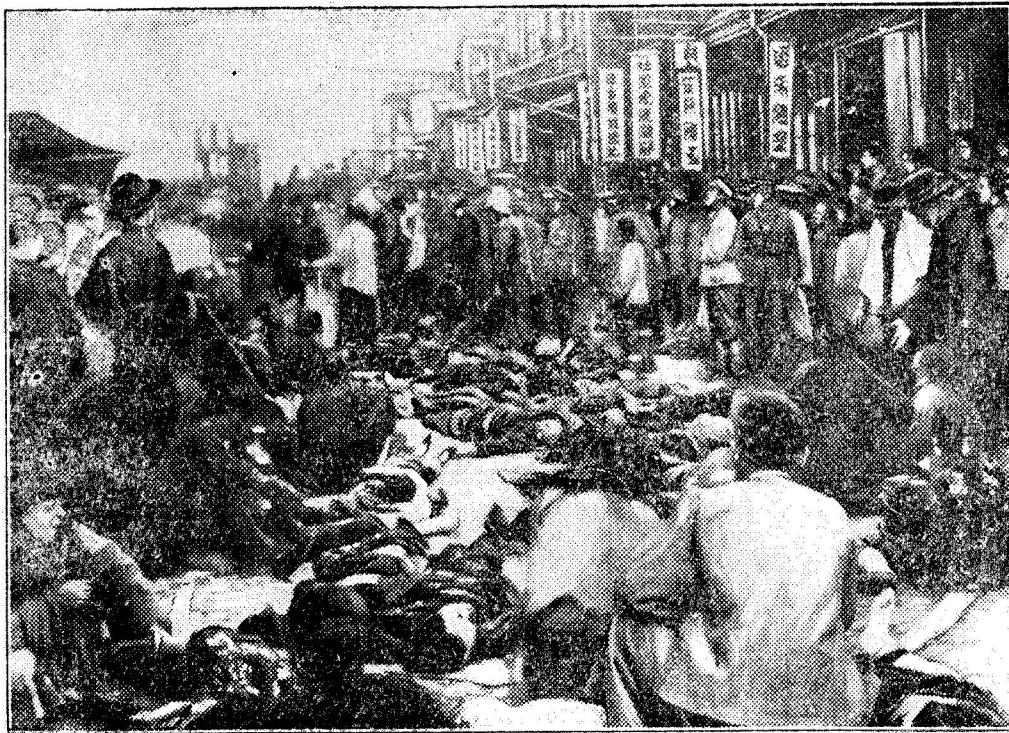
przyczyn naturalnych — odpowiadać przed prokuratorem za swe czyny nie mogą. Prokurator, a batożek — to różnica, p. Kolego. Więc batożkiem pana dobrodusznie smagnąłem — wspominając o prokuratorze tylko przez wzgląd na pismo, którego szpalty pan szpeci. Proszę to zrozumieć i mieć na uwadze, że dr. Cwiakowskiemu nie omieszkamy pana polecić — na trefnisia nadwornego... w Koziegłowach (jest tak w Polsce miejscowość, gdzie trefnisie za kozami „chadzają”.) Pa!

Bezpośrednio po ukazaniu się w naszym piśmie artykułu p. t. „Tragedja p. S.”, żyjący sobie oddawna w Białymstoku, taki swego chowu pan społecznik złożył wizyty kilku właścicielom magazynów obuwia, których nazwiska rozpoczynają się na S., i proponował im swe usługi... przeciwko nam. Usługi oczywiście płatne. Tym razem nieudało się owemu panu nic zrobić, gdy niefortunnie wybrał klientów rozsądnych, świadomych tego, że treść artykułu ich nie dotyczy. Szanowny panie społeczniku nazwisko pańskie wymienimy przy najbliższej sposobności, a tymczasem ostrzegamy przed niefortunnnymi przeciwko nam wystąpieniami. Szkoda czasu.

A więc mamy wybory, będące jednym z etapów społecznej walki o lepsze jutro, dla tych, którym nie jest dobrze. Cztery listy polskie, z których jedną wybrać trzeba i głos

Zawalenie się sufitu w kinematografie.

Śmierć 800 kobiet.



Podczas wiecu kobiet w Szanghaju zawalił się sufit sali, w której tłumy zebranych obradowały nad organizacją związku robotnic fabryk włókienniczych. Skutki katastrofy okazały się straszne: 800 osób, w tym większość robotnic młodych, poniosło śmierć z uduszenia oraz z powodu walących się kamieni. Część zabitych została tak zmasakrowana, że dla ułatwienia rodzinom rozpoznania ich, ułożono trupy na jednym z placów Szanghaju.

swój na nią rzucić. Wybór nie jest tak łatwy, jakby się zdawało. Do starych ludzi, znanych już z pracy niedoleżnej na zagonach samorządu miejskiego, nie mam przekonania; nowi—są jeszcze ukrytą niewiadomą. Do intuicji i wątpliwych przesłanek uciekać się należy. Osobiście—pójdę za głosem 15-stki. Wierzę w dobrą wolę zespołu ludzi, których nazwiska na niej figurują; mam ufność do ich przekonań. Można i im także coś niecoś zarzucić, ale któż z nas jest dzisiaj bez grzechu? Na dobro ich rachunku zapisuję to, że nie frymarczą swymi przekonaniami, nie zasłaniają się złudnymi hasłami i nie są endekami, którzy dzisiaj podejmują hasła Marszałka, by pogrześć je jutro. Do neofitów nie czuję nabożeństwa. Mam pewien sentyment do drogiej nam zawsze wojaków... ale... nie widzę wśród nich zahartowanych społeczników. A przecież pomiędzy wojaczką i działalnością społeczną istnieje odległość, zakrojona nieraz na miarę przestrzeni pomiędzy ustami i brzegiem pułku. I dlatego oddaję im swój sentyment...ale głos nie. Ślubowałem 15-ce. Gdyby nie to, może zdecydowałbym się na dwójkę, do której jednak utraciłem afekty na ławie szkolnej i w Białymstoku, gdzie widziałem głębię rozbieżności pomiędzy słowami i czynami przy-

wódców starej, zasłużonej P.P.S. Gdy widzę 2-kę, widzę także Kasę Chorych... A z tem to już brrr... Do narodowych zjednoczeń—to już naprawdę nie mam nawet sentymentu. Chrześcijańska Straż Narodowa, Narodowy Bank—narodowe iluzje... Wolę 15-kę.

M. M.

Białystok na falach eteru.

Dajemy obecnie dalszy ciąg komunikatów Białostockiej Agencji Telegraficznej (B. A. T.), nadawanych z Radjo Stacji w Białymstoku.

Hallo, Hallo! — Polskie Radio!

Warszawa — fala 1111

Białystok — „ 0000

Komunikat polityczny.

W dniu 7 grudnia r. b. odbyły się dwa wielkie wiece przedwyborcze wyborców list Nr. 1 i 3. Przemawiali kandydaci tych list, p.p. Nieistnialski i Fikcyński, którzy szczegółowo zapoznali obecnych na wiecu z wytycznymi programu ich działalności w przyszłej Radzie Miejskiej.

Oświadczyli oni, że nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i, że główną myślą prze-

wodnią ich pracy w przyszłej Radzie Miejskiej będzie stałe zwalczanie P.P.S. i Bundu, które to partje bez ich zgody i wiedzy złożyły listy 1 i 3 do Komisji Wyborczej i zmusiły ich tem do pracy. Oświadczenie to wywołało oburzenie ze strony P.P.S i Bundu, które zarzucają kandydatom z list 1 i 3 czarną niewdzięczność, zamiast wdzięczności za powołanie tych list do życia.

Komunikat sportowy.

W dniu 11 grudnia r. b. odbędą się w Białymstoku długo oczekiwane wielkie zawody sportowe o puchar Rady Miejskiej miasta Białegostoku przy udziale 12 klubów sportowych. Do wzięcia udziału w zawodach zgłosiło się 15 klubów, lecz z tej liczby 2 kluby zostały zdyskwalifikowane z powodu niewystawienia odpowiednich zespołów, zaś jeden klub został zupełnie wykluczony ze względu na to, że składa się ze znanych „zawodowców”, co w dobie obecnej zwalczania sportu płatnego jest niedopuszczalne.

W związku z mającymi się odbyć zawodami odczuwa się w mieście silne rozgorączkowanie. Spodziewane bowiem jest utracenie tytułów „mistrzów” z różnych dziedzin sportu, uzyska-

nych przez niektóre kluby podczas ostatnich zawodów, które odbyły się 8 lat temu. W całym mieście rozwieszone zostały we wszystkich barwach reklamy i afisze, ogłaszające zawody i wzywające ludność do tłumnego odwiedzania widowiska. Przypuszczają, że społeczeństwo białostockie odezwie się na ten apel i gremjalnie odwiedzi widowiska. Podobno zwycięzcy w tych zawodach doznają przyjęcia, równającego się głośnieму przyjęciu znanych polskich kawalerzystów w Ameryce.

Zachodzi również przypuszczenie, że w zawodach hippicznych z liczby 12 koni — wiele jest takich, na których ani jeden żokiej nie dojedzie.

Komunikat muzyczny.

Komisja, wyłoniona dla zaangażowania zespołu muzycznego do filharmonii miejskiej rozpatrzyła oferty w przedmiocie objęcia posad muzyków. Już w tej chwili dowiadujemy się, że kilka ofert oddalono z powodu nieodpowiadania warunkom konkursu. Pozostało do rozpatrzenia jeszcze 12 list kandydatów. Wynik konkursu ogłoszony zostanie ostatecznie dnia 11 grudnia r. b. Wszelkie przewidywania są niemożliwe ze względu na to, że personalja i kwalifikacje kandydatów nie są dokładnie znane.

Komunikat meteorologiczny.

Miejski Instytut Meteorologiczny oznajmia, że w tych dniach spodziewana jest większa ilość opadów papierowych. Cały Białystok pogrążony zostanie w śniegu papierowym. To zjawisko atmosferyczne przypisać należy mroźnym wiatrom, wiejącym ze wschodu i północy. Naogół przebieg aury nie da się ściśle ustalić, gdyż trwa konjunktura ciągle kapryśna i zmieniająca się.

Natomiast można stwierdzić, że od dnia 11 grudnia 1927 roku zapanuje pogoda spokojna, zakłócana jedynie nieznacznymi wahaniami.

Komunikat handlowo-gospodarczy.

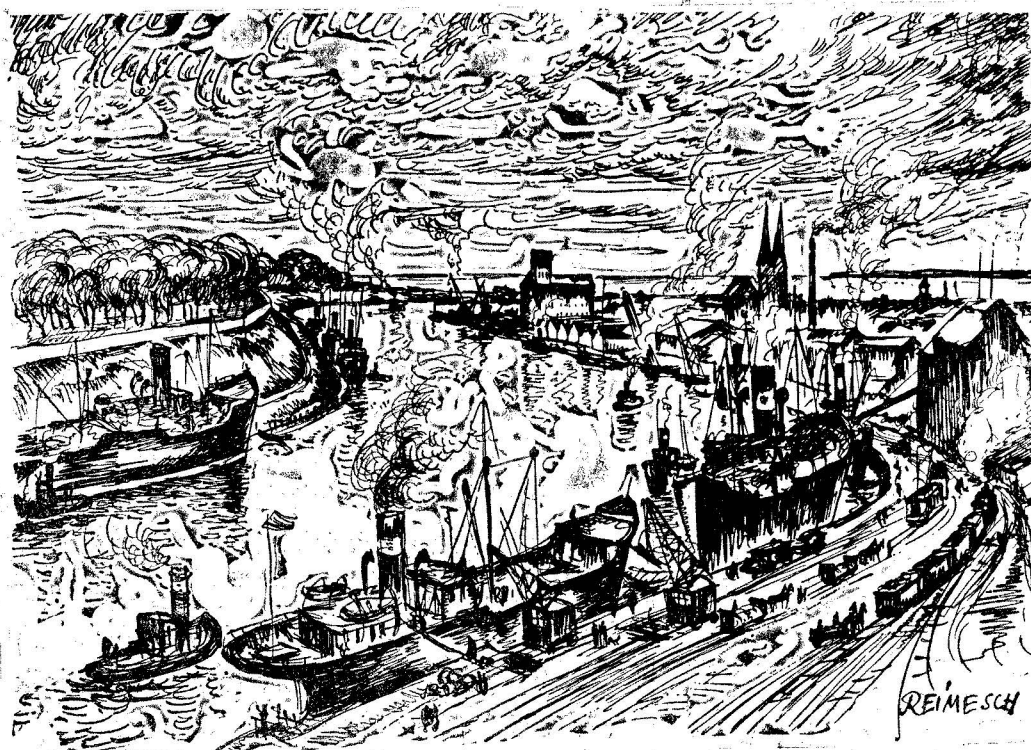
Białystok górą! Z przetargu w M.S.Wojsk. na dostawy 300.000 mtr. sukna mundurowego i płaszczowego udzielono naszym białostockim przemysłowcom zamówień na 80 proc. tej ilości sukna. Białystok ponoć zwyciężył Łódź i Bielsk, ponieważ ofiarował sukno po cenie znacznie niższej niż inni przemysłowcy. W związku z otrzymaniami zamówieniami niektóre fabryki sukna uzyskały większe zaliczki, które pozwalają im walczyć zwycięsko z „polskim Manchesterem”. Sfery gospodarcze twierdzą, że wszystko to zawdzięczać należy



Swój do swego po swoje...

W Anglii są obecnie ustawiane wszędzie posągi reklamowe, które przypominają anglikom, że należy kupować towary tylko produkcji angielskiej. Na posągach tych figuruje napis tej treści: „Zdecydowałem się nabywać jedynie towary wyprodukowane w państwie angielskim”.

ZATARG POLSKO-GDAŃSKI NA POSIEDZENIU LIGI NARODÓW.



Zdjęcie nasze przedstawia kanał portowy przy Neu-fahr wasser, nalewo osławione Westerplatte, gdzie znajdują się polskie składy amunicji.

utworzonemu w okresie przedwyborczym „Zjednoczeniu Gospodarczym Przemysłowców Białostockich“, które w okresie swego krótkiego życia przed połączeniem się z „Blokiem“ rozwijało bardzo intensywną działalność.

Jednem słowem Białystok wszędzie górą! Popierajmy przemysł miejscowy! Obywatele, sprawiacie sobie ubrania ze znanego sukna białostockiego!

* * *

W celu dokładnego i sprężystego informowania P. T. Słuchaczy Białostockiej Radjo-Stacji B. A. T. wysła w dniu 11 grudnia r. b. specjalnych przedstawicieli do lokali urzędowania Komisji Wyborczych dla dokładnego zbadania nurtujących prądów i nastroju społeczeństwa.

Ze względu na to, że właśnie ustalenie nastroju społeczeństwa jest nader ważną misją — wydelegowani zostali najzdolniejsi współpracownicy B.A.T., którzy, jak przypuszczać należy, z zadania swego wywiążą się jaknajlepiej i pozwolą na udzielenie naszym P. T. Słuchaczom bardzo szybkich, cennych i ścisłych informacji.

Koniec komunikatu z dnia 11 grudnia 1927 roku.
Dalszy ciąg komunikatów w dniu 18 grudnia 1927.

Gribski.

Odezwa.

Koledzy Inwalidzi Wojenni i b. Wojskowi! W dniu 11 grudnia r. b. wszyscy obywatele m. Białegostoku pójda do urny wyborczej, aby zapewnić sobie przez swych przedstawicieli udział w rządzie miastem. Pójda, aby móc bronić swych interesów gospodarczych. W tym momencie my inwalidzi wojenni i b. wojskowi nie możemy być tylko obojętnymi widzami walki wyborczej, lecz jako doświadczeni bojownicy musimy kategorycznie postawić sobie za cel wprowadzenie swoich przedstawicieli do Rady Miejskiej, gdyż tego wymaga nie tylko sprawiedliwość dziejowa, nie tylko rozwój naszych organizacji, ale i nasz dobrobyt gospodarczy. Koledzy! Zarząd Związku Inwalidów Wojennych postanowił pójść do wyborów do Rady Miejskiej w bloku z Polską Partją Socjalistyczną, która nie tylko zapewniła naszym przedstawicielom miejsca w Radzie Miejskiej, ale jako organizacja demokratyczna będzie popierać nasze dążenia w kierunku 1) obrony interesów inwalidów wojennych, b. wojskowych i ich rodzin 2) walki z bezrobociem 3) rozbudowy opieki społecznej 4) rozwój działalności oświatowej 5) opieki nad

przedmieściami 6) walki z bezdomnością 7) reformy systemu podatkowego 8) rozbudowy przedsiębiorstw miejskich 9) zatrudnienie inwalidów wojennych i b. wojskowych w przedsiębiorstwach i Urzędach miejskich 10) intensywnej pracy nad higieną miasta, 11) opieki nad wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowem młodzieży 12) opieki nad dziećmi 13) opieki nad wdowami i sierotami po poległych i zmarłych inwalidach wojennych 14) walki z drożyzną 15) walki z korupcją i nadużyciami.

Koledzy, nie dajcie skusić się żadnymi obietnicami wyborczymi, lecz głosujcie wszyscy wraz z rodzinami na listę Nr. 2 Polskiej Partii Socjalistycznej będącej wyrazicielką interesów mas pracujących i demokratycznych. Pamiętajcie o tem, że kandydaci z listy Nr. 2 są osobami dobrze znanymi Wam ze swej pracy w dążeniach nad naprawą bytu ludu pracującego.

Nie oddajcie ani jednego głosu na inne listy wyborcze, gdyż poza temi listami kryją się ludzie z poprzedniej Rady Miejskiej, która smutnymi głoskami zapisała się w dziejach miasta Białegostoku, lecz wszyscy, jak jeden mąż, głosujcie na listę Nr. 2, gdyż, głosując na listę № 2, dopomagacie samym sobie do wzięcia udziału w rządach naszego miasta.

Związek Inwalidów Wojennych w Białymstoku.

Wbrew swej pierwszej odezwie do ludności Zjednoczony Komitet Wyborczy na liście kandydatów do Rady Miejskiej pomieścił na czołowych miejscach osoby ze starego zespołu. Oprócz tego przy tworzeniu listy zlekceważony został nasz Związek, przez co zostaliśmy pozbawieni swego przedstawiciela w przyszłej Radzie Miejskiej.

Wynika z tego, że właściciele nieruchomości przy braku swych obrońców w Radzie Miejskiej będą narażeni na to, że własność nieruchoma już i tak mocno obciążona różnemi ciężarami będzie narażona na NADMIERNE podatki.

Wobec tego zwracamy się do właścicieli nieruchomości z wezwaniem do głosowania na listę **№ 16**, na której umieszczeni są właściciele nieruchomości, ludzie nieposzlakowani, którzy zapewnili na piśmie nasz Związek, że będą popierać i bronić interesów właścicieli nieruchomości.

Lista № 16.

Zjednoczonego Komitetu Wyborczego byłych Wojskowych.

- 1) Ostrowski Michał, pułkownik w st. sp. Właściciel nieruchomości.
- 2) Szafranko Jan, por. rez. urzędnik, właściciel nieruchomości.
- 3) Małewski Władysław, podofic. rezerwy, urzędnik, Prezes Związku Podof. Rez. Okr. Biał.
- 4) Oświecimski Michał, kolejarz.
- 5) Miłkiewicz-Żółtok Ignacy, przedsiębiorca budowlany, właściciel nieruchomości.
- 6) Żurawski Mikołaj, por. rez. urzędnik kolejowy.
- 7) Kuligowski Władysław, rzemieślnik bud. właściciel nieruchomości.
- 8) Gołębiowski Stanisław, urzędnik kol.
- 9) Borowski Aleksander, urzędnik, właściciel nieruchomości.
- 10) Zatorski Emil, kapitan rez., handlowiec.
- 11) Borowski Franciszek, por. rez., urzędnik, właściciel nieruchomości.
- 12) Rodzewicz Kazimierz, ppor. rez., urzędnik.
- 13) Arciszewski Ambroży, stolarz, właściciel nieruchomości,
- 14) Wądołkowski Bogusław, por. rez. buchalter.
- 15) Matuszewski Aleksander, podof. rez., urzędnik.

Chrześcijański Związek Właścicieli Nieruchomości.

WYBORCY!

Pamiętajcie głosować w d. 11 grudnia na listę Zjednoczonego Komitetu Wyborczego byłych Wojskowych

listę № 16.



Pływaczka angielska Mercedes Gleitze zamierza obecnie przepłynąć cieśninę gibraltarską. Znajduje się ona obecnie w drodze do Hiszpanji, gdzie oczekuje na jej przybycie jej konkurentka.

Ostrzeżenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że Chrześcijański Związek właścicieli nieruchomości postanowił w wyborach do Rady Miejskiej głosować na listę Zjednoczonego Komitetu b. wojskowych Nr. 16, wobec czego ostrzega się właścicieli nieruchomości chrześcijan przed listą Nr. 13, która jest listą Związku właścicieli nieruchomości żydów.

Sprostowanie.

W poprzednim numerze naszego pisma w art. p. inż. H. Lifszycy na str. 5 wydrukowano: nie na liczbę ludności „Wielkiego Białegostoku”. Winno być: nie na liczbę ludności Białegostoku, lecz na liczbę ludności „Wielkiego Białegostoku”.

Sprostowanie

W Nr. 3 „Ilustrowanego Tygodnika Kresowego” w artykule pod tytułem „Listy do Re-

dakcji” niezgodnie z prawdą przedstawione zostało postępowanie aspiranta P. P. pow. Białostockiego Okońskiego Piotra w związku z zajściem jakie miało miejsce w 1925 roku pomiędzy braćmi Krugman i braćmi Abramickimi.

Na podstawie art. 30 przepisów prasowych (Dz. Ustaw Nr. 45 poz. 398 1927 roku) proszę o zamieszczenie następującego w tej sprawie sprostowania: Przez dochodzenie w tej sprawie zostało stwierdzone:

1) że zajście wywołane zostało przez braci Abramickich w mieszkaniu Krugmana, a nie w jego biurze;

2) że zajście miało charakter najścia mieszkania, połączonego z głośną awanturą i z tego powodu zaalarmowany został Komisarjat P.P.;

3) że bracia Abramiccy sprowadzeni zostali do Komisarjatu gdzie sporządzony został protokół o zajściu i przesłany do odnośnego sądu i

4) że aspirant Okoński uprzedził Abramickich aby na przyszłość awantur nie urządzali, a swe nieporozumienia i spory pieniężne załatwiali w drodze sądowej.

Komendant Wojewódzki P. P.
z.r. J. Czempiński



NA SPŁATY DO 12 MIESIĘCY

Biurowy urzędów instalacji elektrycznych

STANISŁAW KŁOSOWSKI

BIAŁYSTOK, ELEKTRYCZNA 4. — TELEF. 10-01.

Dla udogodnienia i umożliwienia wszystkim mieszkańcom m. Białegostoku korzystania z prądu i światła elektrycznego urządza się za pośrednictwem Elektrowni Białostockiej instalacje świetlne na dogodnych warunkach.

Wykonuje się akuracie i punktualnie ku zadowoleniu P. P. Klientów.

U W A G A: Koszt urządzenia instalacji świetlnej wynosi do zł. 50 płatn. w 12 ratach.

SKLEP KOLONJALNO SPOŻYWCZY
„WSPÓLNA PRACA”

Bolesław ANC

Białystok, ul. Warszawska 30, tel 11-75.

POLECA NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

wina owocowe i miody Warszawskiej Rektyfikacji wszelk. gatunków. Piwo Browaru Dojlidy wszystkich gatunków. Wielki wybór wszelkich rybnych konserw, pomidory, jarzyny firmy „Werner i Cyrański” w Warszawie. Wielki wybór wyrobów cukierniczych firm: Wedla, Kierskiego, B-ci Roszkowskich, B-ci Kuczyńskich, Fuchsa i innych w Warszawie. Wielki wybór pierników choinkowych Mystkowskiego w Kaliszu. Świece choinkowe, Herbaty, kawę i kakao pierwszorządnych firm wszelkich gatunków. Perfumerja w wielkim wyborze Warszawskiego Laboratorium Chemicznego w Warszawie. Wyroby tytoniowe. Spirytus skazony, etc. etc.

**Ceny na towary świąteczne zostały znacznie
zniżone. Dla dogodności Sz. Klienci towar
wysyłamy do mieszkań według zamówień.** 122.

Podaję do wiadomości Szanownej Klienteli, że polituruję meble, fortepiany, wyplatam krzesła i kanapy najlepszą trzcina morską, a także przyjmuje meble do opakowania z dostawą na miejsce.

BIAŁYSTOK,
ul. Kilińskiego 15. Ostasz.

Auto

czterooosobowe, w dobrym stanie, po gruntownym remoncie, sprzedam bardzo tanio. Bliższe informacje w Administracji.

NIEBYWAŁA OKAZJA!
ŻELAZKA ELEKTRYCZNE NA SPŁATY
od 9 ciu miesięcy

Dzięki swym wielostronnym zaletom żelazka elektryczne są dzisiaj już w powszechnym użytku na całym świecie, gdyż żelazko elektryczne:

- 1) nie brudzi i nie pali bielizny, ponieważ ma jednakową temperaturę
- 2) nie dymi
- 3) w każdej chwili gotowe jest do użytku
- 4) godzina prasowania kosztuje zaledwie 20 gr.
- 5) wydajność pracy o 30 proc. większa

KORZYSTAJCIE z OKAZJI!

Żelazka dostać można:

- 1) w biurze Elektrowni Białostockiej lub w firmach elektrotechnicznych: 2) H. Irrgang i R. Kecher, ul. Sienkiewicza 19. 3) M. Behsler, ul. Sienkiewicza 18, 4) M. Kalwaryjski, ul. Lipowa 16, i 5) M. Offenbach, ul. Kupiecka 1. 112

Stare miody i wyborowe wina na święta Bożego Narodzenia poleca PO CENACH UMIARKOWANYCH.

===== **Fabryka win i miodu** =====

„NATUREL”
G. POZNIAK,
BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 34, tel. 8-81.

UWAGA! Fabryka została nagrodzona za swoje wyroby złotym medalem i „Grand Prix” w Liege (Belgia) oraz na wystawie ruchomej w Białymstoku. 123

Podaję uprzejmie do wiadomości, że z dniem 15 października r.b.

WSTĄPIŁEM JAKO WSPÓLNIK do biura

I. Szereszewskiego w BIAŁYMSTOKU
PRZY ULICY SIENKIEWICZA 19 TELEF. (5-17),

gdzie zorganizowałem specjalny dział notarialno-hipoteczny.

Dział ten prowadzić będzie wszelkiego rodzaju sprawy hipoteczne i notarialne. długoletnia praca moja w tej dziedzinie pozwala mi wierzyć, że zdołam należycie i ku zadowoleniu P.T. Klienteli wywiązać się z przyjętych na się obowiązków.

Włodzimierz Dąbrowski.

FABRYKA MEBLI B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka

FABRYKA: ul. Lubelska 9 tel. 4-73. w BIAŁYMSTOKU istnieje od 1885 r. SKŁAD Sienkiewicza 5 tel. 11-20.

Zawiadamia Sz. Klijęntę, że został otwarty skład fabryczny

PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.

Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytworniejszych!

Sypialnie

Gabinety

Jadalnie

Salony

Materace

Fotele

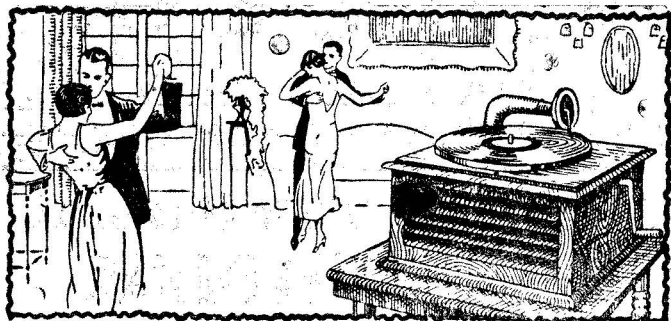
i Łóżka Niklowe.

Otomany

Klubowe.

CENY DOSTĘPNE! Krzesła wiedeńskie. Komplet salonowe! WARUNKI DOGODNE!

Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.



Wyłączna sprzedaż na Białystok

M. Z. Rybicki

UL. KILIŃSKIEGO 10.

Objasnić!

trzeba każdego, że PATEFONY grają nie igłami—lecz KULKĄ-SZAFIREM i dlatego grają głośno, jasno, czysto i ZUPEŁNIE NATURALNIE.

Ostatnie szlagiery!

Wszelkie instrumenty muzyczne!

MIERNICZY PRZYSIĘGŁY

inż. HENRYK ZASZTOWTT

wykonywuje wszelkie prace pomiarowe oraz sporządza plany dla hipoteki.

BIAŁYSTOK, MARMUROWA 7 (róg Stołecznej).

UWAGA MYŚLIWI!

Płacę najwyższe ceny za kuny, lisy, tchórze, zające i wiewiórki.

Skład futer F. JANKIELEWICZ ul. Sienkiewicza, 18.

ZAKŁAD RADJO-ELEKTROTECHNICZNY

Józef Czumut

Białystok, Kilińskiego 14, telef. 7-54.

Poleca: Radjo-odbiorniki 1-no do 7-mio lampowych różnych konstrukcyj, głośniki, słuchawki, oraz wszelkie części składowe do aparatów, wyrobów krajowych i zagranicznych. Akumulatory, baterje anodowe. Żyrandole, żelazka i imbryki.

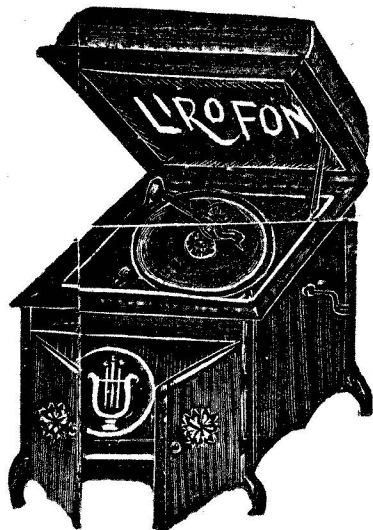
WYKONYWA INSTALACJE ELEKTRYCZNE.

NA RATY.

NA RATY.

Uwaga!

5 LAT GWARANCJI
PO CENACH KONKURENCYJNYCH

**„LYROPHON“**

FIRMY SZWAJCARSKIEJ

Ostatni najnowszy wynalazek techniki!!!

gra głośno i wyraźnie bez żadnego szmeru.

Do nabycia na bardzo dogodnych warunkach

w **MAGAZYNIE**

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

R. RÓŻAŃSKA i E. ZELMAN**BIŁYSTOK, Lipowa № 1.**

Wielki wybór płyt ostatnich szlagierów. 120

Nowootwarty sklep mebli

G. PŁOTECKI**UL. RYNEK KOŚCIUSZKI 13.**Posiada największy wybór rozmaitych mebli
oraz przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie i
stolarskie.**P. T. Urzędnikom na specjalnie dogodnych
warunkach.** 119**K L U B S Z A C H O W Y**

Warszawska, 19. ♦

Tel. 2-01

D Z I Ś W S O B O T Ę I N I E D Z I E Ğ
W NOWOODREMONTOWANYCH SALACH
KLUBU SZACHOWEGO**Lotto.**

początek o godz. 8 wieczorem. 121.

Sala bilardowa
FEJGINA**PRZY UL. ZYDOWSKIEJ 2.**Z powodu kryzysu ceny za grę zniżone od
80 gr. za godzinę. Przy sali oddzielny gabinet
bilardowy. 118Kalosze!
Śniegowce!Wikwintne i trwałe **OBOWIE**
po cenach przystępnych poleca firma**„DOBROBUT“****Oddział w Białymstoku**
przy ul. Sienkiewicza 4.Pantofle
gimnastyczne!Sekretarjat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone spraw-
dzalnym podpisem i dokładnym adresem. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.**WARUNKI PRENUMERATY:** miejscowa mjes.—zł. 1.60, zamejskowa—zł. 1.70, zagraniczna — zł. 2.00.**CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetrowy szerokości szpalty redakcyjnej w tekście—zł. 0.40, zwyczajne
szerokości szpalty ogłoszeniowej zł. 0.15, drobne za wyraz—zł. 0.12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne
50% drożej. Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Układ ogłoszeń 8-o szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Witold Snieżko.**Wydawca: **M. Pasternakiewicz.**

Drukarnia M. Prużańskiego, Białystok, Lipowa 16. Tel. 5-21